

MIECZYŚLAW KARLICKI

ur. 1927; Pruszków



Miejsce i czas wydarzeń	Giżycko, okres powojenny
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, ukrywanie się, warunki bytowe, tyfus

Ośrodek Marynarki Śródlądowej w Giżycku. Tyfus

Ja trafiłem do takiego Ośrodka Marynarki Śródlądowej. [Ze]brało się tam trochę młodzieży częściowo takiej, tak to określe, lewej, to znaczy takiej, która nie była mile widziana przez ówczesne władze nowo powstałe polskie. Myśmy tam po prostu zajmowali się ratowaniem jachtów, które Niemcy potopili. Część stała jeszcze w portach, była stocznia, no i myśmy to wyciągali z wody. Przyszła zima i one stały niektóre na takich trójnogach nad lądem, a Rosjanie nam to wykradali. W nocy przyjeżdżali, strzelanina była i atakowali nas. Różne historie się działy, bo to Rosjanie kradli wtedy na lewo i na prawo, co tylko się dało. No i myśmy bronili tego, ratowaliśmy.

Ja się rozchorowałem na tyfus. Ratowaliśmy jeden jacht, który stał na trójnogu nad lądem i coś się wydarzyło, zerwał się łańcuch, jacht połamał lód i zaczął tonąć. Na kanale on stał, z brzegu żeśmy drabiny kładli, wchodziliśmy, wyciągaliśmy, żeby ten jacht nie zatonął. No i tak się zdarzyło, że mnie drabina wcisnęła pod lód, ja się opilem tej wody. Koledzy wyciągnęli mnie szybko, ale wody to się opilem, a to pełno trupów w tej wodzie, pełno różnych rzeczy. Krótko mówiąc, dostałem tyfusu i zaraz po świętach Bożego Narodzenia zawieźli mnie do szpitala. W niektórych [salach] nie było okien, w środku wypalone ściany czarne, że palcem można było pisać – w każdym bądź razie okropne warunki były, lekarstw nie było, lekarzy nie było. Trzy tygodnie byłem nieprzytomny, nie wiedziałem, co się dzieje. Potem mi opowiadali, że mnie zbierali na śniegu i z powrotem. Lekarstw nie było, no ale jakoś organizm się wybronił. Trzy miesiące leżałem w tym szpitalu. Uczyłem się później chodzić, uczyłem się w ogóle działać i żyć. Ciężko było, bo to człowiek nic nie jadł, nic nie było do jedzenia, nie wolno było jeść zresztą. Marzyłem, żeby chociaż bułkę zjeść z masłem. No ale pomału, pomału jakoś. Przyjechała matka moja, trochę ryzykując, bo to straszne wszy były, myśmy pod kocami tylko leżeli, nie było się czym przykryć. Takie były warunki, taka była sytuacja, to było zaraz po wojnie. To Giżycko było

zniszczone, były budynki, które ocalały, ale większość była wypalona i zniszczona. Musiałem trochę nabrać siły w ogóle i dopiero w kwietniu wyjechałem z tego Giżycka.

Data i miejsce nagrania	2005-01-22, Warszawa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"